



Ten człowiek zapisał się w historii mojej miejscowości.

Główna ulica Sobowidza nosi imię Tadeusza Kościuszki, ponieważ także miejscowa Szkoła Podstawowa nosi jego imię. Ulica Sportowa przebiega tuż koło boiska, Leśna - koło lasu, a na ulicy Dworcowej był kiedyś dworzec PKP. Najnowsza ulica Sobowidza otrzymała imię Księdza Józefa Wdowiaka. Kim był ten człowiek, którego uhonorowano w taki sposób?

Ksiądz radca Józef Wdowiak urodził się 19 marca 1902 roku w Jankowie w województwie łódzkim. Jego długą drogę do kapłaństwa skomplikowały problemy zdrowotne – chorował na płuca. Jednak udało mu się pokonać trudności i osiągnąć upragniony cel: został księdzem. Święcenia kapłańskie przyjął 3 maja 1936 roku w Pińsku. Po święceniach dziesięć lat pracował w parafii Kuźnice w Zakopanem.

20 sierpnia 1946 roku przybył do Gdańska. Zaproponowano mu objęcie parafii w Suchym Dębnie i w Sobowidzu, ksiądz Wdowiak wybrał Sobowidz. W ten sposób został pierwszym proboszczem naszej parafii, gdyż w Sobowidzu, będącym częścią Wolnego Miasta, dominował przed wojną protestantyzm i parafia była ewangelicką. Ksiądz musiał więc nie tylko odbudować kościół, ale przede wszystkim stworzyć katolicką wspólnotę parafialną. Wspominany jest tu do dziś bardzo ciepło i serdecznie.

Moja babcia mówi o księdzu Józefie tak: *„Ksiądz Wdowiak był człowiekiem wysokim i o mocnej posturze. Zawsze chodził w sutannie i kapeluszu. Miał konia, którym odwiedzał swoich parafian. Bardzo lubił naprawiać zegarki. Wielu parafian do dziś pamięta jego znoszone buty i rozpadającą się sutannę.*

Spędził w Sobowidzu trzydzieści pięć lat, dwadzieścia siedem lat był proboszczem parafii, a od roku 1973 do śmierci księdzem seniorem z tytułem radcy. Był zagorzałym przeciwnikiem nałogu alkoholowego i tytoniowego. Prowadził księgę abstynenctwa i wielu swoich parafianom pomógł skończyć z nałogiem.

Ksiądz Edward Szymański tak wspomina powołanie księdza Wdowiaka: *Znałem bardzo dobrze sobowidzkiego duszpasterza już od mojego pobytu w Seminarium Duchownym w Gdańsku Oliwie. Przybywał do Seminarium z wykładami o szkodliwości palenia papierosów (to była jego szczególna forma duszpasterzowania) i wielu kleryków zachęcił do złożenia przyrzeczenia, aby do końca życia nie palić papierosów. Wśród nich i ja się znalazłem.*

Był dobrym i miłym człowiekiem, szczególnie lubił dzieci - rozdawał im cukierki i orzechy. Ze wspomnień mieszkańców Sobowidza wynika, że był także bardzo pracowity. Ksiądz Wojciech Langowski, który był ministrem za czasów Księdza Józefa, wspomina go tak: *Pamiętam rozdawane cukierki, orzechy, codzienne kazania na Mszy Świętej, stary zniszczony roboczy fartuch, warsztatik, naprawiane zegarki, wytarte do białości paciorki różańca, księgę z przyrzeczeniami abstynenctwa...*

Od młodości był miłośnikiem harcerstwa, nawet jako ksiądz nosił wpięty w sutannę krzyż harcerski. Naprawiał i kolekcjonował zegary. Lubił zbierać znaczki, które w swoim testamencie zapisał Seminarium Duchownemu w Oliwie.

Zginął tragicznie podczas pożaru plebanii 9 stycznia 1982 roku. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Sobowidzu. Większość rzeczy należących do niego spłonęła.

Lucja Drożeńska

